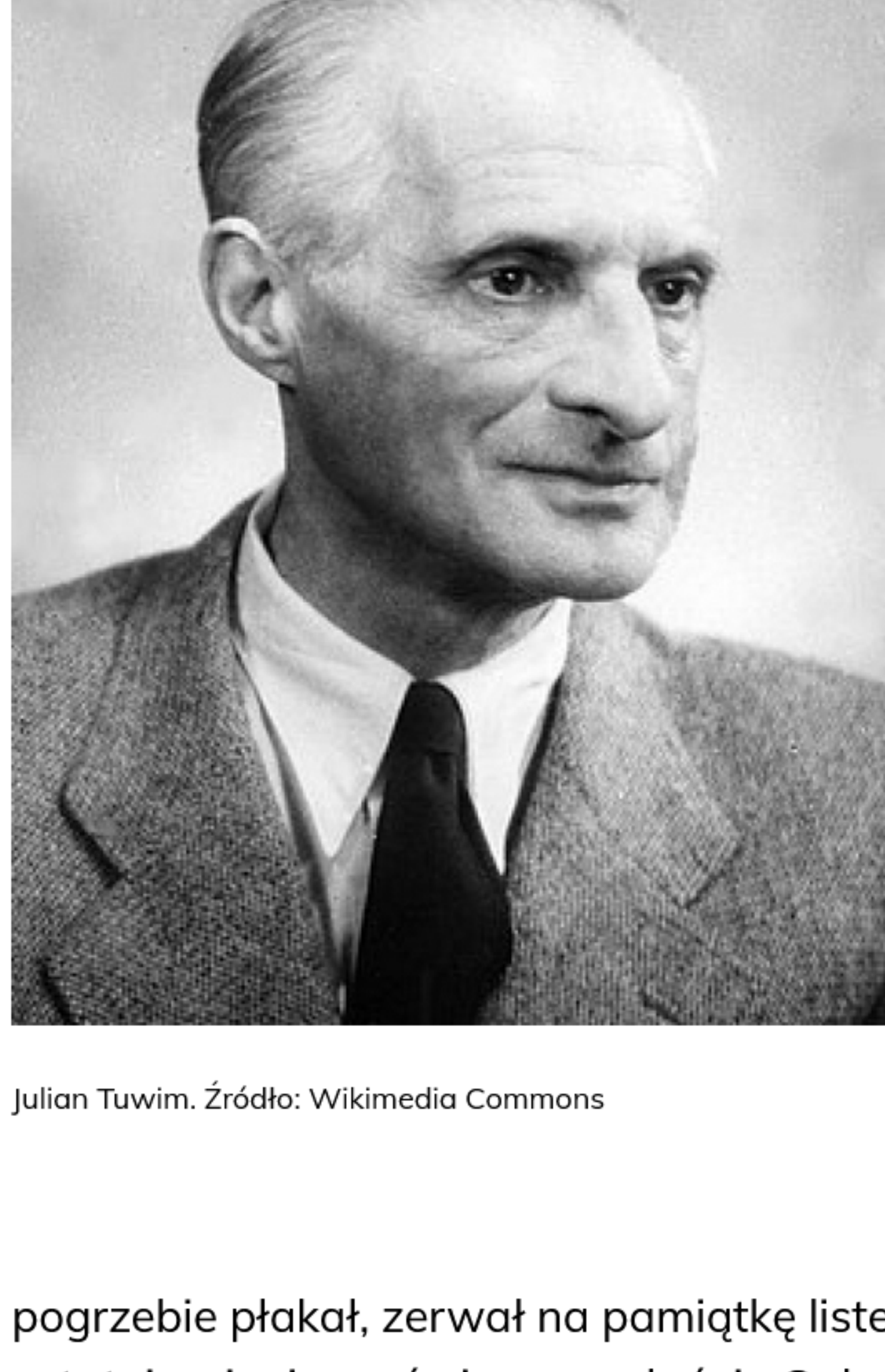


# 70 lat temu zmarł Julian Tuwim

PUBLIKACJA: 27.12.2023 [Kultura i sztuka](#)



Julian Tuwim. Źródło: Wikimedia Commons

**70 lat temu - 27 grudnia 1953 roku - zmarł w Zakopanem Julian Tuwim. Ostatniego dnia życia na kawiarnianej serwetce poeta zapisał swoje ostatnie zdanie: „Ze względów oszczędnościowych polecam zgasić światłość wiekuistą...”.**

Sylwestra 1953 roku Tuwim miał spędzić w Zakopanem z Ludwikiem Morstinem i jego żoną. Jak pisze Mariusz Urbanek w książce

"Tuwim. Wylękniony bluźnierca" (Iskry, 2013), poeta miał przeczucie, że nadchodzący rok 1954 będzie dla niego szczęśliwy. Na początku grudnia poeta wziął udział w pogrzebie Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Tuwim boleśnie przeżył śmierć młodszego kolegi, z którym niemal całe życie przyjaźnił się i spierał. Na

pogrzebie płakał, zerwał na pamiątkę listek z wieńca, potem napisał wiersz "Hołdy", ostatni w życiu, poświęcony właśnie Gałczyńskiemu.

Po śmierci Gałczyńskiego Tuwim był w depresji, skarżył się na serce, ale lekarz, który go zbadał, nie dostrzegł nic groźnego. 17 grudnia poeta wraz z żoną wyjechali do Zakopanego, gdzie czekali już na nich przyjaciele m.in. Seweryn Polak i Jan Marcin Szancer. Przedpołudnia spędzali tak jak Tuwim lubił, przy "tycim" kieliszku wódki w "Jędrusiu" albo "Kmicicu", rozmawiali o literaturze i tłumaczeniach. Tuwim nie dawał się namówić na żadne dłuższe spacery. Gdy raz żonie udało się go wyciągnąć do Doliny Kościeliskiej, wyszedł na chwilę z samochodu, rozejrzał się i zarządził odwrót. "Tylko z okna knajpy cenię widoki" - miał powiedzieć.

Wigilię spędzili w pensjonacie, gdzie Tuwim wypatrywał pierwszej gwiazdki, dzielił się ze wszystkimi opłatkiem. "Bo chociaż jestem Żyd, jestem przecież Polak" - miał powiedzieć. W pierwszy dzień świąt z przyjaciółmi zrobili ognisko, słuchali w pensjonacie operowych arii. Tuwim zastanawiał się nad właściwym słowem przekładu słowa "buria" w "Wieczorze zimowym" Puszkina - czy lepiej będzie przetłumaczyć to jako "burza" czy raczej "zamieć". W Zakopanem czuło się, że nadchodzi halny.

27 grudnia ciepły wiatr stopił śnieg, a Tuwim skarżył się na chandrę. Przedpołudnie spędził m.in. z Szancerem w jednej z zakopiańskich knajp. To wtedy napisał na serwetce zdanie, jak się okazało - ostatnie zapisane przez niego słowa: "Ze względów oszczędnościowych polecam zgasić światłość wiekuistą...". Wypił więcej niż zazwyczaj - kilka dużych kieliszków wódki, prosił kolegów, żeby nie mówili o tym jego żonie. Stefania Tuwim i tak zauważyła, że wypił więcej niż miał zwyczaj pić - poeta robił wrażenie rozdrażnionego, poruszał się niepewnym krokiem. Stefania odwiozła go do pensjonatu "Halama", położyła do łóżka, wydawało się, że wszystko wraca do normy.

Około godziny trzeciej Eugeniusz Żytomirski, który także mieszkał w "Halamie", usłyszał wołanie Stefanii Tuwim o ratunek. Wezwano pogotowie, które przyjechało już po kilku minutach, od razu zjawiała się też lekarza z sąsiedniego pensjonatu. Nic to nie dało. Tuwim zmarł na wylew krwi do mózgu. "Około godziny wpół do czwartej stałem przy łóżku poety i patrzyłem na zaskoczoną przez śmierć, tragiczną twarz" - wspominał Seweryn Pollak.

Roman Brandstaeter zapamiętał, że pracownik zakładu pogrzebowego pytał, jakiego wyznania był Tuwim, bo ma na składzie tylko trumny z krzyżem. Zakopiański rzeźbiarz Antoni Hyla wykonał maskę pośmiertną poety. Trumna stała w kostnicy zakopiańskiego cmentarza, kiedy wszedł ktoś obcy i wyrecytował wiersz Tuwima "Do losu" z frazq; "Miłość mi dałeś, młodość górną, / Dar ładu i wysokie żądze./ I jeszcze na uciechę durniom,/ Raczyłeś dać mi i pieniądze". "Odwrócił się i wybiegł. Był to czytelnik nieznany" - zapisał Pollak. Potem trumnę przewieziono do Warszawy.

Pogrzeb na warszawskich Powązkach Wojskowych był bardzo uroczysty. Mowę wygłosił premier Cyrankiewicz, pośmiertnie nadano Tuwimowi Order Polonia Restituta z Wstęgą. Peerelowscy dygnitarze stawili się tłumnie, podobnie jak zwykli czytelnicy. W kraju żegnano Tuwima jak księcia poezji, na emigracji - jak zdrajcę. W londyńskich "Wiadomościach" Marian Hemar pisał: "Stawił swoimi strofami Stalina, w plugawym pendant do swoich dawnych wierszy o Piłsudskim".

W 70 lat po śmierci poety jego wiersze są nadal czytane i kochane. Szczególną popularnością cieszą się utwory Tuwima dla dzieci, głośne czytanie "Lokomotywy" stało się rytuałem akcji organizowanych w ramach kampanii "Cała Polska czyta dzieciom".

Julian Tuwim urodził się 13 września 1894 r. w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Dzieciństwo przyszłego poety i jego siostry Ireny nie było sielankowe. Małżeństwo rodziców nie należało do udanych, matka - neurotyczna i przewrażliwiona, przelewała na dzieci swój lęk przed światem. Większość zdjęć pokazuje poetę z prawego profilu. Na tych en face można niekiedy dostrzec duże znamię na lewym policzku poety. Obecność tej "myszki" od najwcześniejszego dzieciństwa sprawiała, że czuł się naznaczony, inny od wszystkich. "Kto wie, czy z twojego Julka pozbawionego tej +cechy szczególnej+ wyrósłby poeta... Powiem ci, że na pewno nie. Wyrostem w poczuciu upośledzenia i krzywdy osobistej, jaki los mi sprawił i to stało się macierzystą glebą mojej poezji" - pisał Tuwim do siostry o swoim znamieniu. Nigdy jednak nie przestał się wstydzić plamy na policzku - do zdjęć pozował odwracając głowę, lub zakrywając znamię dłonią.

Po ukończeniu łódzkiego gimnazjum, Tuwim studiował prawo i filozofię na UW. Jako poeta debiutował wierszem "Prośba" w "Kurierze Warszawskim" (1913), który podpisał inicjałami St. M. (skrót od imienia i nazwiska Stefanii Marchew - jego przyszłej żony, z którą pobrali się w 1919 r.) Szybko wszedł w kulturalne życie stolicy - współpracował z pismem studenckim "Pro arte et studio", w 1918 roku znalazł się wśród współzałożycieli kabaretu literackiego Pikador i poetyckiej grupy Skamander, ukazał się też debiutancki tomik Tuwima pt. "Czyhanie na Boga".

Debiut odbił się szerokim echem. Obok zachwytyw pojawiały się głosy krytyczne: "Zdegenerowany pan Tuwim oddziaływa na młode dusze jak najzjadliwsza trucizna" - pisała w 1918 roku prasa po publikacji wiersza "Wiosna" za który poetę oskarżano o wyuzdanie, rozpustę, deprawowanie młodzieży i szerzenie pornografii. Nie była to ostatnia awantura wokół poezji Tuwima. Skandal wywołał rewolucyjny i pacyfistyczny wiersz "Do prostego człowieka" (1929) z frazą "Różnij karabinem w bruk ulicy", co odczytywano jako nawoływanie do dezercji z armii. Postępowanie przeciw Tuwimowi podjęła prokuratura, nawet przyjaciel i protektor poety w kręgach władzy Bolesław Wieniawa-Długoszowski na jakiś czas zerwał kontakty.

Jednak większość czytelników wierszy Tuwima przyjmowała kolejne tomiki, takie jak "Czyhanie na Boga" (1918), "Sokrates tańczący" (1920), "Siódma jesień" (1922), "Słowa we krwi" (1926), "Rzecz czarnoleska" (1929), "Biblia cygańska" (1932) "Treść gorejąca" (1936) z entuzjazmem. W ankiecie "Wiadomości Literackich" z roku 1935 zatytułowanej "Kogo wybrałbyś do Akademii Niezależnych, gdyby taka akademia istniała", Tuwim zajął pierwsze miejsce. Tworzył kabaretowe skecze, humoreski, satyry, piosenki (jak "Miłość ci wszystko wybaczy" czy "Na pierwszy znak" Hanki Ordonówny), które powtarzała ulica. Najwyższym osiągnięciem Tuwima-satyryka był napisany w 1936 roku "Bał w Operze". Pod koniec lat międzywojennych powstały wiersze dla dzieci takie jak "Lokomotywa", "Słoń Trąbalski", "Zosia-Samosia", które dziś stanowią najbardziej znaną część twórczości Tuwima.

Dla antysemitów Tuwim na zawsze pozostał Żydem - i jako taki był przedmiotem brutalnych ataków: zarzucano mu "zażydzenie" polskiej literatury: "Tuwim nie pisze po polsku, lecz tylko w polskim języku (...), a jego duch szwargoce" - pisało "Prosto z mostu" w latach 1930. Nazywano go gudąjskim Mickiewiczem. Choroba psychiczna matki Tuwima rozwinęła się właśnie na tle antysemickiej nagonki na syna. Adela Tuwimowa od 1935 roku przebywała w szpitalu w Otwocku, a ze względu na obsesję chorej, nie dopuszczano do niej syna. Ostatni raz spotkali się w 1935 roku. W tym samym czasie sam Tuwim zaczął chorować na depresję i stany lękowe. Agorafobia sprawiła, że w pewnym momencie poeta po mieście mógł przemieszczać się tylko taksówkami i w towarzystwie żony.

Jeżeli dla wielu Polaków Julian Tuwim zawsze był Żydem, dla wielu Żydów pozostawał zdrajcą, który wybrał polskość. Tuwim zmagał się ze swoją podwójną tożsamością przez całe życie. Przed II wojną światową opowiadał się za asymilacją Żydów. Był autorem tekstów kabaretowych, w których wyśmiewał "żydłaczenie", innym razem napisał: "Daleki oczywiście od antysemityzmu, zawsze byłem, jestem i będę przeciwnikiem umundurowanych brodaczy i ich hebrajsko-niemieckiego bigosu oraz tradycyjnego kaleczenia mowy polskiej. Najwyższy czas, panowie, obciąć długopote kaftany i kręcone pejсы, a także nauczyć się szacunku dla języka narodu, wśród którego mieszkacie".

Dopiero po dramacie Zagłady Tuwim poczuł solidarność z Żydami. Tekst "My, Żydzi polscy" napisał na emigracji i opublikował w sierpniu 1944 roku w londyńskim miesięczniku „Nowa Polska”. Usiłował w nim wyjaśnić Żydom, dlaczego czuje się Polakiem, a Polakom – dlaczego czuje się Żydem.

"Jestem Polakiem, bo tak mi się podoba. To moja ściśle prywatna sprawa, z której nikomu nie mam zamiaru zdawać relacji, ani wyjaśniać jej, tłumaczyć, uzasadniać. (...) Gdyby jednak przyszło do uzasadniania swej narodowości, a raczej narodowego poczucia, to jestem Polakiem dla najprostszych, niemal prymitywnych powodów, przeważnie racjonalnych, częściowo irracjonalnych, ale bez +mistycznej+ przyprawy. Być Polakiem - to ani zaszczyt, ani chluba, ani przywilej". Dalej poeta wyjaśnia, dlaczego, mimo że czuje się Polakiem, zatytułował tekst "My, Żydzi polscy". Píše o "rzece krwi Żydów" jaką wytoczono podczas Zagłady: "I w tym oto nowym Jordanie przyjmują chrzest nad chrzty: krwawe, gorące, męczennicze braterstwo z Żydami".

Po wybuchu II wojny światowej Tuwimowie przez Rumunię, Jugosławię i Włochy przedostali się do Francji, skąd wyjechali najpierw do Rio de Janeiro, potem do Nowego Jorku. Na emigracji powstał nostalgiczny poemat "Kwiaty polskie", nastąpiło też zerwanie Tuwima z dawnymi przyjaciółmi Skamandrytami - Lechoniem i Wierzyńskim. Nie mogli oni zaakceptować, że Tuwim godzi się z perspektywą budowania w Polsce socjalistycznego państwa.

W czerwcu 1946 roku Tuwimowie wrócili do kraju, w tym samym roku adoptowali małą żydowską sierotę - Ewę. Komunistyczne władze uznały ściągnięcie poety do kraju za wielki sukces, Tuwim dostał do dyspozycji willę w Aninie, samochód z kierowcą, bywał na balach, benefisach, audiencjach, zgodził się nawet ocenzurować "Kwiaty polskie", które ukazały się w 1949 roku. Tuwim wielokrotnie deklarował swoje poparcie dla komunistycznych władz, pisał jednak bardzo mało - przez siedem lat jego życia w PRL powstało tylko 12 nowych wierszy.

Tuwim dwa razy był pupilem władzy, dwa razy w życiu wspierał ją piórem. Pierwszy raz w latach 20., kiedy zachwycał się Piłsudskim, drugi raz - w PRL-u. "Z zewnątrz te sytuacje są porównywalne - podobne słowa i podobne zachowania. Ale taka ocena jest niesprawiedliwa. Fascynacja, uwielbienie dla Piłsudskiego były szczerze, dość powszechne dla inteligencji polskiej w II RP. Natomiast to, co Tuwim pisał po roku 1946 w Polsce, to klasyczny efekt +cyrografu z diabłem+. Jeszcze w latach 40. tak bardzo ufał komunistom, że interweniując u Bieruta ocalił życie żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych, a więc formacji bardzo sobie obcej ideologicznie. Potem jednak władza zaczęła stawiać Tuwimowi wymagania, znacznie wykraczające poza to, co mógł i chciał im dać. Zaczęły się problemy. Nie groziło mu chyba aresztowanie, choć obawiał się tego, ale groziła mu marginalizacja. Okazało się, że musi czekać kilka lat na wydanie +Kwiatów polskich+, że +Bał w operze+ nie może się ukazać, a jego wiersze są odsyłane przez redakcje jak nowicjuszowi" - przypomniał Mariusz Urbanek, autor biografii autora "Balu w operze" pt. "Tuwim. Wylękniony bluźnierca" (Iskry, 2013).

"Tuwim miał poczucie, że jest niczyj. Dla tak zwanych prawdziwych Polaków, dla prasy prawicowej był Żydem, który świetnie nauczył się pisać po polsku i uzurpował sobie rangę polskiego pisarza. Dla tak zwanych z kolei +prawdziwych Żydów+ był po prostu zdrajcą własnych korzeni. Tuwim sam napisał, że dla niego prawdziwą ojczyzną jest język polski, nie Polska a właśnie polszczyzna. Tylko ten język go zresztą nigdy nie zdradził, wszyscy inni zapierali się Tuwima, odmawiali mu prawa i do bycia Polakiem i do bycia Żydem, język nie zdradził go nigdy" - podkreślił Urbanek.(PAP)